DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień, w Sobotę. — Opłata na kwartał: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 28go Września 1861.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

EMIGRACYA WOBEC KRAJU.

Z POWODU WYPADKÓW BIEŻĄCYCH.

Polska, od pół roku, przedstawia widowisko tak zadziwiające, tak z dawien niesłychane, a zarazem tak szlachetne i wzniosłe, że wszystkie ludy a nawet rządy całéj ucywilizowanéj Europy zmuszone są przyznać, iż Polska tak jak jest, pozostać dłużéj nie może; że Polsce nie jarzmo i niewola, nie obcy ucisk, lecz wolność i niepodległość się należą. To przyznanie Europy tym głośniejsze i powszechniejsze być musiało, że Polska z tą cudowną i szczytną manifestacyą swoją, wystąpiła właśnie w téj chwili, kiedy na wieść nowych jéj prześladowań wszystkie serca szlachetne dotknęła była obawa, ażeby ta święta od stu lat męczenniczka ciemięztwa już na wieki w grobie złożoną nie została;—właśnie, powiadamy, w téj prawie chwili, kiedy do stolicy Polski zbiegli się wszyscy trzej jéj ciemiężcy, ażeby ztamtąd rzucić na nowo rękawicę wyzwalającéj się Europie i zbrodnicze swoje wskrzesić przymierze. Europa zadrżała; ciemiężcom się zdało, iż Polska już istotnie przez nich zamordowaną została; kiedy ta, naraz uchylając wieko grobu swojego, tak potężny policzek wymierzyła trzem ciemiężcom swoim, iż wszyscy trzej nagle pierzchnęli, a Europa cała jednym zawołała głosem: *Jeszcze Polska nie zginęła!*

Tak jest. Jeszcze Polska nie zginęła! to było Emigracyi polskiéj przekonanie stateczne, którém wiedziona, nie zrażała się nigdy, ani piekielném najgrawaniem się wrogów, ani samolubną obojętnością rządów, ani najboleśniejszemi zawodami narodowych wysileń, a pod wpływem którego, acz cierpiąca i opuszczona, nie przestawała powtarzać sobie: "Teraz ofiara stoi drżąca pod nożem kapłanów szatana, lecz Bóg nie wydał im jéj na zawsze. Kiedy wybije wiadoma jemu godzina, powstanie ona straszna jako sprawiedliwość najwyższa. A obudzone łoskotem skruszonych jéj kajdan narody zawołają: Niech będzie na wieki błogosławiony lud, który zniosłszy z wytrwałością cierpienia za wszystkie ludy, uznany został godnym walczyć i zwyciężyć we wspólnéj wszystkim sprawie!"

Tak jest! powtarzamy z większą i milszą niźli kiedykolwiek ufnością: Jeszcze Polska nie zginęła! I wybiła godzina narodowego wyzwolenia naszego. Albowiem naród, który początkowanie myśli tak żywotnéj i tak serdecznéj, jaką jest usamowolnienie brata-niewolnika, przypieczętował krwią własną; który w adresie do najsroższego z ciemiężców swoich, nie wahał się wypowiedzieć otwarcie, że ta krew, co w téj chwili czerwieni się na bruku Warszawy, czerwieni się na dowód jednéj myśli ożywiającéj cały naród polski,—taki naród zginąć nie może, i dziś od niego zależy już tylko przyspieszyć godzinę wyzwolenia swojego.

Zaprawdę, powód, który w rocznicę wiekopomnéj bitwy Grochowskiéj zrosił krwią bruk warszawski, krwią wspólną, krwią obywatelską, bez różnicy stanu, rodu i wyznań, właścicieli wiejskich i wyrobników miejskich;—zaprawdę, krew rozlana w Wilnie na pamiątkę wiecznego połączenia Litwy i Polski w jeden naród braterski;—czas wreszcie, w którym się krew ta rozlała, wobec ogólnego poruszenia się Europy, są dostateczną rękojmią, iż krew ta nie wsiąknie w ziemię bez plonu, i że sprawa Polski, tą razą w dobrą chwilę podniesioną została. Naród polski nie stanął jeszcze u kresu najgorętszych swych życzeń, ale postawił krok wielki, krok olbrzymi naprzód. Polska nie umarła! Polska żyje! rozległ się jednozgodny głos od krańca do krańca Europy;—bo oto, jak niegdyś, walcząc z bronią w ręku, męztwem swém zadziwiała wszystkie narody, tak dzisiaj znowu, występując bezbronna, silna tylko świętością sprawy swojéj i duchem nieograniczonego poświęcenia, okazała dowodnie, iż ma w sobie zapas dostateczny do wyzwolenia on naród, który bez broni wysypuje się na ulice, i bez broni ma odwagę dopominać się o wydartą jemu ojczyznę. Zaiste, naród taki, to nie tchórz o życiu swém tylko marzący;—to bohatér, który jakichże nie dokaże cudów, kiedy broń w dłonie swoje pochwyci. Toż nie przejdą z wiatrem słowa czcigodnego kapłana, rzucone z kazalnicy paryzkiéj: "Polska wstała! Polska będzie! Polska już jest! Albowiem, Polska, to owa święta, ewanieliczna dziewica pomiędzy lwy rzucona. A jako tamta, mocą tylko wzroku swojego, poskromiła dzikie zwierzęta, że pokotem przed nią zalegly, i lizały jéj stopy; tak podobnież jest już bliską ta chwila, w któréj też same ludy, co ciemiężą i mordują dziś Polskę, zwalczone słusznością i świętością jéj sprawy, złagodzone i oświecone czystością i potęgą jéj ducha, zapragną także wolności i własnego uszlachetnienia, wznosząc głos na wszystkie strony swiata, i aż do niebios samych: Polsce cześć! Polsce wdzięczność! Polsce miłość!...."

Pokrzepiało się snać tą myślą pielgrzymstwo polskie, kiedy z pod pióra jednego z wieszczów jego takie się rwały wyrazy: "Patrzcie! czy potop rozlał się po błoniu? Czy dzwon wiecowy brzmi z sławiańskich czasów? Że z Karpat Góral, Litwin z ciemnych lasów; że Ukrainiec na stepowym koniu, Mazur z swych piasków wyskoczył? Ha! zbrojni! A jak potęga spokojni! Twarze jeden duch okrasza: Polska nasza! Wolność nasza! Bratnia miłość! Święta zgoda—od naroda do naroda!.... Padli ciemiężcy! Nieba błogosławią zawsze ludowi, gdy kajdany łamie; lecz samolubom, co sobie tron stawią na karkach bratnich, Bóg usuwa ramie!..." Jakoż, zaledwo stało się według słów wieszcza, i szlachta polska zgromadzona w Warszawie, oświadczając gotowość wymierzenia sprawiedliwości ludowi, okazała iż nie chce nadal: *stawić tronu na karkach bratnich*, wnet stał się cud, bo Bóg nie usunął ramienia swego, lecz przeciwnie, tak zgodną myślą cały naród natchnął, że o co w 1848 roku błagano napróżno, to się teraz z własnego popędu dopełniło od razu. "Trzeba było ją widzieć, tę cudowną manifestacyą warszawską,—pisze ko-

respondent dziennika angielskiego *Times*—ażeby mieć wyobrażenie, jak ta fala nieprzeliczonego ludu, łącząca porówni wszystkie klasy i wszystkie wyznania, szlachcica i chłopa, urzędnika i rzemieślnika, katolika i protestanta, chrześcianina i żyda, szła jak familia jedna, za onémi trumnami swoich ofiar pomordowanych; szła ze łzami w oczach, z jękami w piersiach, z modlitwą wspólną na ustach, iżby rzec można było, że te ofiary to bracia rodzeni każdego z członków téj różnobarwnéj, różnoplemiennéj i różnowierzącéj massy. Zaisteż, dojrzał lud polski pod żelazném berłem swoich ciemiężców, i doczekał się wreszcie powszechnego europejskiego przyznania, ażeby sam się rządził, i czynem dowiódł światu, że anarchia, o którą go oskarżano tak długo, nie była z niego, lecz sprawą wrogów jego!..."—"Wypadki Warszawskie—piszą jednozgodnie z swojéj strony dzienniki francuzkie—są już dla całéj Europy widomym i żadnemu zaprzeczeniu niepodlegającym dowodem, że obecnie nie sama inteligencya tylko, nie same jakieś pojedyncze wyznanie, nie sama emigracya, ale cała Polska, ale cały lud polski, pan i chłop, rolnik i rzemieślnik, urzędnik i ksiądz, chrześcianin i żyd, starzec i dziecię, niewiasty i dziewice,—słowem: wszystko co żyje nad Wartą, Wisłą i Niemnem, nad Dnieprem, Dźwiną i Dniestrem, pod Karpatami i nad morzem Baltyckiém i Czarném, chce Polski, żąda Polski; i już nie Polski kongresowéj, nie pod jakąś tam opieką dworów przyjaznych albo nieprzyjaźnych, ale Polski całéj, Polski niepodległéj, na zasadach wolności, równości i braterstwa, samoistnie i samowładnie urządzonéj.. ."

Pod wpływem takich objawów opinii publicznéj obcych narodów, mogłaż Emigracya polska pozostać obojętną; mogłaż nie poczuć iż czas nadszedł i dla niéj czynnego, otwartego, głośnego wystąpienia? Kraj też od siebie wołał o to na nią ze wszech stron. Wszystkie listy z kraju nadsyłane, wszystkie usta krajowców przepełnione były zdziwieniem, dla czego Emigracya, która przez lat tyle, pospołu z krajem, około wyzwolenia narodowego, pracowała zbiorowo, dziś zaledwie, i to niekiedy tylko, słabo i niedołężnie przez pojedyncze objawia się osoby? Tłumaczenie, iż emigracya ma na siebie zwrócone oczy niechętnych albo obojętnych dworów, nie mogło służyć za wymówkę przed krajem, który w drażliwszém daleko i niebezpieczniejszém znajdując się położeniu, nieograniczonego poświęcenia składał światu dowody. Tym mniéj zasługiwać mogły na uwzględnienie wymówki, iż od czasu kiedy kraj wziął na siebie działanie, skończyło się posłannictwo emigracyjne; i jeżeli co pozostawało jeszcze emigracyi do roboty, to chyba pod naczelnictwem którego z jenerałów uformować kadry wojskowe; bo każdy z krajowców miał gotową odpowiedź, że tego rodzaju marzenia nie mogą mieć innéj przyszłości, jak one smutnéj pamięci wyprawy i formacye po Algierze, Portugalii, Hiszpanii, Egipcie, i jak one z świéższych czasów Kozaki sułtańskie. Nie awanturowania się po obczyźnie, nie zrealizowania mrzonek pojedynczych osób, żada kraj od emigracyi, ale jéj szczérego, poważnego, zbiorowego udziału w jego usiłowaniach i pracach. Kraj do czynu wystąpił cały, i emigracya zatém całą swą powinność podjąć powinna. Kraj nie działa bez myśli i bez zasady, i emigracya zatém bez myśli i bez zasady występować nie może. Kraj wywiesił chorągiew z napisem: Polska cała i niepodległa!—z godłem: Wolność, Równość, i Braterstwo! i emigracyi zatém, nie wolno już, pod żadnym pozorem, innéj wywieszać chorągwi; niewolno marzyć i prawić o jakiéjś Polsce kongresu wiedeńskiego; niewolno innych mieć zasad, nad te, które kraj przyjął za swoje; nie wolno bawić się dłużéj ani w królesiwa de facto, ani w dyktatorstwa bez sensu, ani w jeneralstwa bez wojska; i nie wolno pod żadnym pozorem brać na siebie nikomu, bez upoważnienia i kontroli publicznéj, kierunku sprawy narodowéj i szafunku grosza publicnego. Ażeby tym wszystkim niedogodnościom i usterkom zapobiedz, a krajowemu ogólnemu działaniu, przyjść z skuteczną emigracyjną pomocą, usuwając od razu i stanowczo wszelkie tłumaczenia, iż kraj w braku ciała emigracyjnego musi się do osób pojedyńczych odnosić, Sekcya Przedstawiająca Londyńska wydała do ogółu Towazystwa Demokratycznego Polskiego okólnik, zawzywający wszystkich członków jego do niezwłócznéj czynności, który wraz z odpowiedzią, czyli deklaracyą Komisyi Korespondencyjnéj Paryzkiéj i jéj expedycyą do Centralizacyi wystósowaną, zamieszczamy następnie.

I. Sekcya Przedstawiająca Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do Członków Towarzystwa.

Obywatele,

Sekcya Przedstawiająca T. D. P. nie przestała ani na chwilę wierzyć, że tylko pod chorągwią demokratyczną można zszeregować się do skutecznéj pracy nad wyzwoleniem Polski.

Ogromne trudności, jakie Demokracya miała w ostatnim dziesiątku lat do zwalczenia, były bez wątpienia powodem chwilowego zniechęcenia się niektórych członków, i skłoniły ich do oddzielenia lub odsunięcia się od wspólnych prac Twa. Towarzystwo jednak, widząc, że nie odstępstwo od zasad, nie obojętność na sprawę ojczystą, ale raczéj wyczekiwanie pomyślniejszéj chwili kierowało ich postanowieniem, nie tylko nie wykréślało ich z łona swego, ale przyjmując podział na czynnych i nieczynnych lub zawieszonych w czynnościach członków, uważało wszystkich zapisanych na jego liście za należących, wiarą i chęcią, do wspólnego obozu Demokracyi Polskiéj, i miało to przekonanie, że za nadejściem chwili stanowczéj, za głośniejszém kraju wezwaniem do służby i ofiar, wszyscy staną razem gotowi do niesienia usług ojczyznie.

Ta okoliczność pożądana nadeszła. Duch narodowy objawił się w kraju silniéj aniżeli kiedykolwiek przedtém. Kraj, gotów do ponoszenia ofiar, głośno wzywa nas do współdziałania. Otóż, połączeni w przekonanich i chęciach, połączmy się do wspólnéj pracy i czynu.

Byli tacy, co nie pojmując dokładnie charakteru świéżych objawów ducha narodowego w Polsce, przedstawiali nam, abyśmy się łączyli jako Emigracya Polska i wyrzekli się zasad politycznych, wyrzekli się wypróbowanych środków ku odbudowaniu niepodległości Polski. Wszelkie jednak szeregowanie się do pracy bez chorągwi, wyrażającéj myśl, zasadę, okazało się niemożebne, płonne i bezowocne, dla tego właśnie, że po dłuższém i pilniejszém zastanowieniu się nad wypadkami w kraju, widoczném było, że niémi kieruje ta sama myśl i te same zasady, jakie Towarzystwo Demokratyczne Polskie wypowiedziało w swoich manifestach i wypisało na swojéj chorągwi. Czyż piérwszym krokiem krajowców rzucających carowi rękawicę do moralnéj walki nie było uwłaszczenie włościan? Czyż drugim i następnémi ich krokami nię było zbratanie się ze wszystkiémi stanami i uznanie równouprawnienia wszystkich klas i wyznań?

Kraj objawił się dla tego jednomyślnym, zjednoczonym i potężnym, że wszystkie klasy oświadczyły gotowość do zrzeczenia się swych przywilejów, uznały wszystkich za równych w obliczu ojczyzny i przyszłego polskiego prawa i złożyły dowód bezprzykładnego w dziejach braterstwa.

W kraju wszyscy się połączyli dla tego, że wszyscy zgodzili się na jedno wyznanie polityczne, i powiedzieli sobie, że niepodległość narodu a wolność ludu to jedno, i że stronnictwo narodowe nie może być inném tylko demokratyczném.

Otóż i Emigracya Polska, chcąc wiernie reprezentować dzisiejsze

usposobienie Krajn, musi szeregować się do pracy dla wyzwolenia Ojczyzny także pod chorągwią demokratyczną.

Chorągiew Demokratyczna znaną jest w Polsce. Chorągiew Demokratyczna była chorągwią wszystkich apostołów i męczenników polskich. Chorągiew Demokratyczną naród Polski wywieszał kiedykolwiek miał sposobność i wolność to uczynić. I wypisana na Chorągwi Demokratycznéj zasada Wolności, Równości i Braterstwa jest podstawą i duszą dzisiejszego potężnego ruchu narodu polskiego.

Tę to chorągiew obecnie wynosimy w górę, i pod nią wzywamy was do szeregowania się.

Z chorągwią demokratyczną organizacya Towarzystwa Demokratyczna Polskiego w największéj jest zgodzie. Nie tylko nie ma potrzeby wymyślania nowych manifestów, nowych ustaw, ale nie ma na ich przeprowadzenie czasu. Jutro może wybić godzina do walki. Dziś więc potrzeba się do niéj przygotować. Jak się połączymy na podstawie istniejących ustaw i przepisów Tow. Dem. Pol. a okoliczności pozwolą nam lepiéj wewnątrz się urządzić, to się tém późniéj zajmiemy.

Z tych powodów Sekcya Przedstawiająca wzywa wszystkich nieczynnych i zawieszonych w czynnościach członków Towarzystwa Dem. Pol. 1°) do zgłoszenia się do czynności, 2°) do zawiązywania się w Sekcye, i 3°) do wejścia z nią w natychmiastową komunikacyą.

Sekcyi Londyn zdawało się, że od żadnego odłamu Towarzystwa Dem. Pol. nie mogło właściwiéj wyjść zawezwanie do szeregowania się i czynności jak od sekcyi, która przez ostatni objaw woli kilkuset czynnych członków Twa wybraną została na przewodniczącą.

Oprócz tego, Sekcya Przedstawiająca, będąc w jedném i tém samém miejscu z Centralizacyą Tow. Dem. Pol. ma wszelką łatwość porozumiewania się z nią w sprawach i czynnościach Twa; jakoż niniejsze zawezwanie wychodzi po wspólném naradzeniu się Sekcyi Przedstawiającéj z Centralizacyą.

Sekcya Przedstawiająca nie myśli poprzestać na dzisiejszym okólniku, ale zamiarem jéj jest często do Towarzystwa się odzywać, donosząc mu o zrobionym postępie w połączeniu i pracach Twa. Otóż już dziś mamy przyjemność donieść wam, że kilkunastu członków nieczynnych lub zawieszonych w czynnościach przystąpiło do wspólnych prac Sekcyi Londyn, któréj komplet dzisiejszy równa się kompletowi za najświetniejszych czasów Towarzystwa, i że niniejszy krok zrobiliśmy ożywieni jedną i tą samą gorliwością, natchnieni jedną i tą samą myślą, przez jednomyślne postanowienie i uchwalenie.

Ufając, że Członkowie Twa wszędzie są równie dobrze usposobieni, i że tylko zawezwania, zapoczątkowania potrzebują aby się połączyć i przystąpić do czynności, spodziewamy się, że na naszą odezwę rychłe i zadawalające otrzymamy odpowiedzi.

Pozdrowienie Braterskie.

Londyn, dnia 18 Sierpnia 1861 r.

Prezes. Julian Danicz,

Sekretarz. Jan Tolkemit,

Adres Sekcyi Przedstawiającéj : *Mr. J. Tolkemit*, 20, *Bloomfield Terrace, Pimlico, London. W. C.*

II. Komisya Korespondencyjna w Paryżu do Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Obywatele,

Odebraliśmy odezwę Sekcyi Przedstawiającéj do Członków Towarzystwa, na którą odpowiedź, a raczéj deklaracyą członków zamieszkałych w Paryżu, na zgromadzeniu dnia 4 Września t. r. obecnych, uchwaloną i podpisaną, przesełając w załączeniu, dodajemy, iż takową deklaracyą przedstawiamy wszystkim członkom we Francyi przebywającym, zawzywając ich do podpisu i bezzwłocznéj czynności.

Pozdrowienie Braterskie.

Paryż, 5 Września 1861 r.

(Tu podpisy Komisyi Koresp.)

III. Komisya Korespondencyjna w Paryżu do Sekcyi Przedstawiającéj w Londynie.

Obywatele,

Członkowie T. D. P. zamieszkali w Paryżu, a na zgromadzeniu 4 Września 1861 r. obecni, uchwalili i podpisali, w odpowiedzi na Odezwę waszą z dnia 18 Sierpnia t. r. deklaracyą, którą w dosłownym odpisie w załączeniu wam przesełamy, z tém ze strony naszéj nadmienieniem, iż deklaracyą takową Ogółowi Twa we Francyi pospieszamy przedstawić.

Oto jest odpis dosłowny deklaracyi rzeczonéj :

"Od sześciu miesięcy w każdym kroku narodu mamy co raz wyraźniejszy dowód, że wstąpił na drogę swego odrodzenia pod tą samą chorągwią, pod którą dla niego od lat tylu pracowaliśmy w Towarzystwie Demokratyczném Polskiém. Ztąd wypływa, że ta tylko a nie inna chorągiew może bydź godłem dalszych naszych usiłowań, a zarazem i dla reszty naszych współbraci wygnania—którzy się z nami w jakikolwiek sposób różnić dotąd mogli—wypływa ten obowiązek, ażeby teraz swoje usiłowania z naszémi połączyć przyszli. Naród nasz w tak krótkim przeciągu czasu wszedł na drogę demokratycznego postępu : usunął już jednę z dwóch głównych przyczyn swojéj długoletniéj niemocy i swego upadku, a do usunięcia drugiéj—co go stanowczo potężnym uczyni—okazuje chwalebne usposobienie. Mamy tu na myśli : dokonane już zniesienie różnicy wyznań religijnych, w stósunkach życia obywatelskiego, i zamierzone uwłaszczenie włościan.

"W tym duchu pojęliśmy, Obywatele, waszą odezwę z dnia 18 Sierpnia r. b. w porozumieniu z Centralizacyą i za jéj przyzwoleniem napisaną, na którą odpowiadając, dodajemy to oświadczenie, że z naszéj strony starać się będziemy, aby we Francyi odniosła pożądany skutek. Dziś bardziéj niż kiedykolwiek jesteśmy przekonani, że wobec dokonywającego się przeobrażenia społecznego—za którém w prostém a naturalném następstwie musi przyjśdź odrodzenie polityczne—żadnemu Polakowi na ziemi wygnania, a mianowicie przyznającemu się do zasad demokratycznych, niewolno stać na uboczu lub popierać dążenia w zasadzie przeciwne ogólnym dążeniom narodu. Aby wyjśdź z tego stanu raczéj pozornego niż rzeczywistego rozstroju i niemocy, w jakim od niejakiego czasu zostajemy, i przyjśdź do zbiorowéj po dawnemu działalności, nie potrzeba teraz—zdaje się—wielkich wysileń; umiéjmy się tylko poczuć do ciążących na nas obowiązków i zachęcać się nawzajem do nich!—Wzajemna a częsta wymiana uczuć może znowu łatwo ożywić nasz związek polityczny, który—lubo szczuplejszy co do liczby niż dawniéj—nie pozostanie przecież bez wpływu na naród ; naród bowiem wié i ze czcią sobie wspomina, że to ten związek wydał świętych zapaleńców, co żywém słowem i przykładem ofiary z siebie, piérwsi w nim budzili to życie, nad którego rozwojem, mimo obcy ucisk, zdumiewają się dziś inne ludy Europy.

"Czyniąc to oświadczenie w skutek waszéj odezwy, Obywatele, nadmieniamy zarazem, że każdy z nas zobowiązuje się na nowo wypełniać odtąd ściśle obowiązki członka Towarzystwa.

Pozdrowienie Braterskie.

Paryż, 4 Września 1861 r.

(Tu podpisy.)

Za zgodność : Członkowie Komisyi Korespondencyjnéj :

Janowski Jan Nepomucen, Korabiewicz Edmund, Matuszyński Maxymilian, Staniewicz Sylwester, Zienkowicz Leon.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W skutku przedwczesnych, a raczéj wcale niewczesnych, i wcale niepotrzebnych odezw L. Mierosławskiego, wielu Polaków z kraju i z emigracyi, znajduje się teraz we Włoszech, bez żadnego sposobu do utrzymania się i widoków na przyszłość. Jakkolwiek, aby złemu zaradzić, i tym rodakom naszym przyjść w pomoc, zawiązał się w Genui *Komitet Wsparcia*, pod honorową nawet prezydencyą Garibaldego, zawsze gotowego do posług cierpiącéj ludzkości, jesteśmy obowiązani przestrzedz braci naszych, równie w emigracyi jak w kraju, ażeby tym łudzącym odezwom na przyszłość uwieść się nie dawali. Wydawca *Przeglądu Rzeczy Polskich*, wychodzącego w Paryżu, ostrzegając podobnież spółrodaków, zawiadamia. iż gotowym jest

przyjmować na ten cel pieniężne dary, dokąd, i my, czytelników naszych, chcących przyjść braciom nieszczęśliwym z pomocą, odsyłamy. Adres wydawcy PRZEGLĄDU : *Rue des Beaux-Arts,* 17, *á Paris.*

W liście H. Kałusowskiego z Waszyngtonu, znajdujemy o rodakach naszych w Ameryce przebywających następujące doniesienie : "W połowie Czerwca rozpoczęto tu formacyą legionu ku obronie Stanów Zjednoczonych, pod kapitanem Aleksandrem Raszewskim z Wołynia, a porucznikami Domańskim z Sandomirskiego i Kochanowskim z Lubelskiego. Mają coś podobnego formować także w Nowym Yorku. Ale za to p. Gaspard Tochman z Warszawy, wymknął się z Waszyngtonu do Nowego Orleanu, i werbuje tam ochotników ku obronie handlu murzynami. Pojedynczo rozsypanych po różnych pułkach Polaków jest tu nie mało, jak np : Trzeciak z Ostrołęki w pułku Blenkera ; Gałecki ochotnikiem w pułku Nowojorskim ; Tomain z Wołynia lekarzem w pułku de Kalb ; kapitan Konstanty Błędowski zabity w St. Louis i tamże kilku innych. W służbie cywilnéj są : Adam Gurowski w biurze pomiarów brzegów morskich ; Aleksander Zangteller z Warszawy w biurze publicznych ziem ; Stefan Jankiewicz ze Żmudzi, Aleksander Bielacki z Mińskiego, Henryk Kałusowski z Litwy, Ignacy Rychlicki z Kongresówki w St. Louis, J. Wilamowicz w Arkansas, C. Bielaski z Galicyi, tamże, —wszyscy po biurach statystycznych ; Józef Smoliński z Podlasia w biurze mennicy ; J. P. Wierzbicki z Wołynia w Kalifornii ; Ignacy Chutkowski z Wołynia w Nowym Yorku przy policyi ; Trzetrzewiński przy trybunale w Nowym Orleanie ; Kuczyński tłumaczem przy sądach w Nowym Yorku ; Korwin i Gołębiowski adwokatami, a Paweł Sobolewski dziennikarzem tamże. Kilkunastu kapłanów katolickich, trzech ministrów protestanckich, jeden aryański, kilku inżynierów, a między nimi W. Sulejewski i Lewniowski, kilku lekarzy, dwóch liwerantów wojskowych, jeden antreprener dróg żelaznych, i około stu różnego rzemiosła, przemysłu i handlu, po różnych miejscach ;—ci ostatni najwięcéj mają trudności do zwalczenia. Jest także przeszło dwustu rolników osiadłych przy Great-Rapids, i East-Saginaw w Michigan,—tym nie źle się wiedzie, a wszyscy są z Poznańskiego, z okolic Kurnika, Szremu, Środy, Kruszwicy itd. Kolonia polsko-szlązka w Texas pod naczelnictwem księdza Moczygemby nie udała się. Ci, którzy dawniéj osiedli w Louisiana lub Florydzie, różnego doświadczają losu ;—w ogóle wszyscy i wszędzie tęskniąc za ojczyzną, dziśby do niéj wrócić gotowi, a pewnie ani jednego nie ma między nimi, któryby braciom w Europie, a zwłaszcza w kraju, przybycie tu, pod jakimkolwiek pozorem, śmiał sumiennie doradzać."

Piszą z kraju do jednego z rodaków w Paryżu : "Prześladowania w Królestwie nie ustają, a do wszystkich nazwisko Wielopolskiego fatalnie wplątane. Za taki walenrodyzm musiał p. Margrabia stać się niesłychanie znienawidzoną w całéj Polsce figurą. Uczczono go téż wraz z innymi medalem na prędce odrobionym, na którego jednéj stronie wyryto napis : *Warszawa swoim katom z 8 Kwietnia,* na drugiéj zaś popiersie Wielopolskiego, Gorczakowa i Chrulewa, nad piérwszym z których wypisano : *wymyślił,* nad drugim : *rozkazał,* a nad trzecim : *wykonał.*"

ZMARLI NA TUŁACTWIE :

JOACHIM LELEWEL, Członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, członek rządu, minister, poseł, profesor, pisarz, tułacz, urodzony w Warszawie 21 Marca 1798, umarł w szpitalu paryzkim 29 Maja 1861 r., trzeciego dnia po przywiezieniu go z Bruxelli ; umarł w nocy, samotny, bez żadnych świadków zgoła ; tak, że dopiéro stróż, który o poranku, według zwyczaju szpitalnego, przyszedł pytać chorego, czy czego nie potrzebuje, dał dozorowi o śmierci jego wiadomość. Na pogrzeb zebrali się prawie wszyscy Polacy, krajowcy i emigranci w Paryżu obecni, i bardzo wielu różnych cudzoziemców. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele ś. Wincentego de Pauli, a zwłoki złożone zostały w spólnych grobach emigracyjnych, na cmentarzu Montmartre. Nad grobem mówili po francuzku : L. Wołowski członek instytutu, Astruc rabin paryzki i Chabaud wyrobnik francuzki. Mowy polskiéj, z powodu jakiegoś niepozozumienia między mówcami, wcale nie było. A tak, ten, co całe życie swoje żył dla Polski, pracował dla Polski, mówił, pisał, i umarł dla Polski, nad grobem, nie znalazł dla siebie w ustach polskich jednego słowa polskiego. Powiadają, że Polacy zamieszkali w Bruxelli, przygotowują do druku opis Żywota tego wielkiego, znakomitego, i ze wszech miar czcigodnego męża, gdzie mają wyjaśnić także, ono dziwne, w chwili saméj śmierci, porwanie jego z Bruxelli, pomimo protestacyi spółrodaków i Belgów. P. Leonard Chodźko, powziął zamiar wybicia medalu na uczczenie cnót i zasług zmarłego, i wydania także jego żywota, i w tym celu ogłosił już odezwę stósowną. Adres p. Chodźki : *Paryż, ulica Tournon,* 3.

ADAM JERZY CZARTORYSKI (książe) urodzony 14 Stycznia 1770 r. umarł 15 Lipca t. r. w Montfermeil pod Paryżem ; zwłoki jego sprowadzone w parę dni po śmierci do Paryża, po odbytém z wielką okazałością nabożeństwie żałobném w kościele ś. Ludwika, odwiezione do Montmorency, w grobach tamecznych złożone zostały. Mowy pogrzebowéj żadnéj nie było. Dzienniki francuzkie, a za niémi niektóre polskie, zamieściły tak zwany : *testament polityczny* zmarłego, w którym ten, dotykając kwestyi królestwa *de facto,* zdaje dalsze około niego trudy, nie starszemu, lecz młodszemu swemu synowi, zachęcając tamtego, jak również p. Zamojskiego Władysława—pod błogosławieństwem, ażeby się téj ostatniéj woli nieboszczyka nie sprzeciwiali. Korespondent paryzki *Dziennika Poznańskiego,* mówiąc o tém zdarzeniu, tak się wyraża : "Gdyby "śmierć księcia, kilkoma laty piérwéj była nastąpiła, możeby kom-"binacya podobna więcéj była praktyczna. Ale dziś, i bliżsi i odda-"leni, widzą dokładnie stanowisko księcia Władysława, i pojmują, "jak może być użytecznym, byle był popieranym. O uczuciach "i gotowości księcia (starszego) Witołda i p. Zamojskiego, jesteśmy "jak najmocniéj przekonani ; harmonia i jedność czynu, nie może, "jak tylko być następstwem tego *związku trylogicznego,* którego "spójnią jest serdeczne przywiązanie, a warunkiem wypróbowane "poświęcenie. Jeżeli dodamy do tego *szczyt pokrywający* opie-"kuńczo cały układ, księżnę Annę matkę tak od dzieci ukochaną "i tak dla dzieci poświęconą, to możemy, zdaje się, z nadzieją "i z pociechą czekać przyszłości, która pokaże, że jeżeli w hotelu "Lambert osierociały miejsca, to się znajdują i kandydaci do ich "zapełnienia. Jeżeli Bóg rodziny i narody dotyka, to im téż, "i środki ratunku i zbawienia nastręcza. Nie, nie straciliśmy "otuchy. Hotel Lambert się nie zmieni !" (Wypis z Dziennika Poznańskiego, Nr 175, 1 Sierpnia 1861 r.)

FRANCISZKA, ze Speckow, ZALIWSKA, wdowa po Józefie Zaliwskim pułkowniku, jednym z głównych przywódzców powstania 29 Listopada, naczelnika partyzantki w 1833 r. i długoletnim męczenniku w więzieniu austryackiém na Kufstein, umarła w Paryżu 23 Lipca t. r. Zwłoki jéj złożone zostały na cmentarzu Montparnasse, obok zwłok córki Natalii Dobrskiéj, zmarłéj przed laty dziesięciu.

DZIEŁA NOWO WYSZŁE :

W ostatnich czasach, wiele pism dotyczących sprawy polskiéj, wyszło z druku w Paryżu ; wymieniamy zpomiędzy nich ważniejsze :

La Pologne et son droit, par J. Vilbort, jednego z redaktorów dziennika : *Opinion Nationale,* u E. Dentu, fr. 1 ; broszura napisana z wielką przychylnością dla Polski i z prawdziwym talentem.

Sébastopol et Varsovie, par A. Z. u E. Dentu, fr. 1 ; w piérwszym oddziale : *Sebastopol,* autor wykazuje iż z upadkiem fortecy i zatopieniem floty, które za niezdobyte uchodziły, upadł przesąd w materyalną Rosyi przewagę ; w drugim zaś, pod napisem : *Warszawa,* przytacza autor, między innémi, list ks. Trubeckiego do Garibaldego, i gruntownie zbija poczynione w nim przeciw Polsce zarzuty. D. n.

OD REDAKCYI.

Z tym numerem kończy się oddział I dziewięcio-pół-arkuszowy seryi trzeciéj wydawanego w Londynie DEMOKRATY POLSKIEGO. Prenumeratorowie, którzy nie uiścili się jeszcze z opłaty za przeszłość, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast.

Ponieważ na przyszłość zamierzamy wydawać dziennik co tydzień, w Sobotę, wypada nam zamienić przedpłatę oddziałową na kwartalną, któréj, pomimo pomnożonéj ilości numerów od 9 do 13, nie podnosimy, ale zatrzymujemy, jak dotąd, to jest : w ANGLII szyl. 3 ; we FRANCYI fr. 3 cent. 75 ; w POLSCE złp. 6.

LONDYN, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.